



**Z Pawłem Adamowiczem rozmawiają:
Marcin Dybuk i Tomasz Falba**

Nie miałem dziadka w Wehrmachcie

– Czy będzie pan po raz kolejny kandydował na prezydenta Gdańska?

– Tak.

– A myśli pan, że wygra?

– Wydaje mi się, że mam duże szanse na powtórny wybór.

– Dlaczego?

– Jestem skuteczny w działaniu.

– Prosimy o przykłady.

– Choćby sukces w pozyskiwaniu funduszy europejskich. W tym zakresie Gdańsk jest jednym z liderów w Polsce. Udało nam się zdobyć około 650 mln zł unijnego dofinansowania. Bardzo dobrze wypadły też



Wywiad z Pawłem Adamowiczem rozpoczyna nasz cykl rozmów z prezydentami Trójmiasta. Za tydzień Jacek Karnowski

fot. Krzysztof Mysłkowski/KFP

jęcia przez Niemców terenów rosyjskich gdzie

tęgują wrażenie, że nie panuje nad swoimi współpracownikami

ległych prezydentowi. Od magistratu po żłobki. Nie mówię tego, aby mi

„Solidarności”, a występ Jena-Michela Jarre’a w Stoczni Gdańskiej był największym biletowanym koncertem w historii Polski.

- Czym zatem wytłumaczyć opinię, że Gdańsk jest miastem straconych szans?

- Wiele osób powtarza bezwiednie opinie, które nie mają potwierdzenia w faktach. Tu chyba działa jakiś efekt psychologiczny. Ktoś, coś kiedyś powiedział i tak już zostało.

- Jacek Kurski w rozmowie z nami zapowiedział ostrą walkę PiS o fotel prezydenta Gdańska. Boi się pan?

- To raczej pan Jacek Kurski boi się kandydować na prezydenta Gdańska. Jeśli zaś PiS nie wystawi jego to kogo? Chyba nie ma za bardzo kogo. PiS ma na Pomorzu problemy kadrowe. Do tej pory nie mamy jeszcze wojewody. Ktokolwiek by jednak był moim przeciwnikiem ja go nie lekceważę.

- Ale dziadka w Wehrmachcie pan nie miał?

- Nie. Mój dziadek w pierwszej wojnie światowej walczył krótko u cesarza Wilhelma. Został wcielony do wojska w momencie za-

- Czy przygotowuje się pan już jakoś do kampanii wyborczej?

- Spodziewam się, że kampania wyborcza będzie w Gdańsku ostra. Zapewne bardziej brutalna niż w 2002 roku. Oczywiście nie z mojej strony, ale ze strony tych, którzy zapowiadają zwycięstwo Platformy Obywatelskiej, a tak postrzegany jest Gdańsk. Kampanii wyborczej nie robi się jednak na trzy miesiące przed wyborami. Na zwycięstwo w wyborach pracuje się przez całą kadencję. Myślę, że jestem do niej gotowy.

- Według pana, Gdańsk nie jest miastem straconych szans. A jak pan skomentuje opinię, że jest źle zarządzany?

- To kolejny nieprawdziwy stereotyp. Gdyby tak było, to nie mielibyśmy na koncie tych sukcesów o jakich mówiłem wcześniej. Nie oznacza to jednak, że struktury organizacyjne Urzędu Miejskiego w Gdańsku i jednostek podległych prezydentowi nie powinny się doskonalić. Zapewne możemy robić więcej i lepiej.

- Ale ostatnia sprawa korupcyjna, a wcześniej zamieszanie wokół GPEC-u po-

- Sprawa korupcyjna, w którą zamieszany jest dyrektor jednego z wydziałów UM jest dla mnie smutna i rzeczywiście rzuca cię na pracę magistratu. Zareagowałem natychmiast. Usunąłem osoby odpowiedzialne za tę sytuację i zaproponowałem spektakularną, nie stosowaną do tej pory w Polsce akcję sprawdzania uczciwości urzędników poprzez tzw. tajemnicze zakupy. Pomysł został pozytywnie oceniony zarówno przez Transparency International, jak i prokuraturę oraz policję. Nie ma chyba dużego miasta w Polsce, w którym nie doszłoby do mniejszego lub większego naruszenia prawa. Niestety, Gdańsk nie jest tutaj wyjątkiem.

- Ale odpowiada pan za swoich współpracowników. Zamiast wprowadzać wymyślne rozwiązania nie lepiej przyznać po prostu publicznie, że złe sytuacje, które zdarzają się w UM to także pańska wina?

- Ale ja się nigdy od tego nie uchylałem. Ponoszę odpowiedzialność za 14 tysięcy ludzi, którzy pracują we wszystkich jednostkach organizacyjnych miasta pod-

współczuć, ale aby pokazać z jak dużym gospodarstwem mam do czynienia. Proszę zrozumieć ogrom spraw jakimi się zajmuję. Nie zarządzam małą firmką, ale wielkim, skomplikowanym organizmem.

- Chce pan powiedzieć, że gdyby prezydent Sopotu Jacek Karnowski albo prezydent Gdyni Wojciech Szczurek byli na pana miejscu to korupcja też by się wydarzyła?

- Mogę tak powiedzieć.

- Czyli to, że tam jednak do niczego takiego nie doszło to po prostu łut szczęścia?

- Każdemu włodarzowi życzę, aby nie miał takich kłopotów jak ja, ale jest różnica w zarządzaniu dużym organizmem miejskim, a zarządzaniu mniejszym. Poza tym Gdańsk jest stolicą województwa. Tu są siedziby wszystkich większych redakcji, tutaj pracuje więcej dziennikarzy niż w Sopocie i Gdyni razem wziętych. Małe potknięcie w Gdańsku jest od razu nagłaśniane i uzyskuje wymiar afery. Gdyby się wydarzyło gdzie indziej dziennikarze pewnie by go nie zauważyli. Ale to dobrze. Bycie stolicą Pomorza zobowiązuje.